

# Choroby psychiczne – rzeczywisty problem, czy celowe działanie?

18 marca 2014

W ciągu ostatnich dwóch dekad drastycznie wzrosła liczba Polaków cierpiących na lżejsze i cięższe choroby związane z psychiką. Depresje, zaburzenia wynikające z uzależnień, nerwice i upośledzenia umysłowe, te problemy mają już nawet dzieci. Tak wynika ze statystyk. Ale czy rzeczywiście tak jest? Ostatnie badania dowodzą, że Polacy są szczególnie podatni na zjawiska społeczne, ekonomiczne i polityczne.

Ministerstwo zdrowia podkreśla, że od początku lat dziewięćdziesiątych następuje sukcesywny wzrost zachorowalności na zaburzenia psychiczne. Powodują to zmiany społeczno-ekonomiczne, których wynikiem jest pojawienie się nowych zagrożeń dla zdrowia psychicznego. Również z danych Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego wynika, że w ostatnich latach znacząco wzrosła liczba Polaków cierpiących na zaburzenia psychiczne. Aż o 73 proc. wzrósł wskaźnik osób zgłaszających się z zaburzeniami psychicznymi do opieki ambulatoryjnej (dane z lat 1997-2006). Natomiast wskaźnik wymagających opieki całodobowej wzrósł w tym samym czasie o 41 proc. Podobnie jest i w Niemczech, gdzie zachorowalność na różnego rodzaju psychiczne dolegliwości wzrosła od 1992 roku o 37 procent.

Przyczyn chorób psychicznych jest wiele. Wyśrubowane tempo życia, stres, brak możliwości samorealizacji, niemożność porozumienia z najbliższymi, powoduje między innymi gwałtowny wzrost liczby chorych na depresję. Szacuje się, że z depresją zmagają się 15-20 procent populacji. Depresja dotyka osób w każdym wieku. Zarówno młodych, jak i starszych wiekiem. Świadczy to o szybko postępującej, wręcz dramatycznej,

degeneracji psychicznej. Od XX, a zwłaszcza, XXI wieku systematycznie wzrasta liczba osób chorych psychicznie oraz samobójstw.

W ostatnich latach, średniorocznie, trafia do szpitali specjalistycznych ponad 1,5 mln pacjentów. Jest to najwyższy wskaźnik w skali całej Unii Europejskiej. Łącznie – prawie 9 mln Polek i Polaków cierpi na takie czy inne schorzenia psychiczne. Aż 10% spośród prawie 10 mln polskich dzieci i młodzieży wymaga opieki ze strony psychologów i psychiatrów. U młodzieży coraz więcej wykrywa się przypadków schizofrenii, nerwic, natręctw, anoreksji i bulimii.

Niedawno Polska Agencja Prasowa opublikowała zatrważające dane o samobójstwach: średnio – codziennie 15 osób usiłuje odebrać sobie życie, z czego – w 11 przypadkach – kończy się to śmiercią. W roku 2013 – aż 8.579 osób targnęło się na własne życie, co jest i tak dużym wzrostem w porównaniu z rokiem 2012 – 5.791 osób. Szybko wzrasta także liczba samobójstw wśród młodzieży, ale nowością stała się w Polsce liczba samobójstw wśród dzieci (30 prób, 12 zgonów – w roku 2012). Nową jakością są także głośne „samobójstwa polityczne”. W warunkach polskich jest to bezsporny precedens – w porównaniu do wcześniejszych okresów.

Jak wspomniano wyżej, Ministerstwo Zdrowia poinformowało, że w ostatnich latach zwiększyło się zapotrzebowanie na świadczenia z zakresu zdrowia psychicznego. W ciągu ostatnich dziesięciu lat liczba pacjentów leczonych ambulatoryjnie zwiększyła się o połowę, a leczonych stacjonarnie o jedną trzecią. Podkreślono, że co najmniej 10 proc. dzieci i młodzieży (900 tys. osób do 18. roku życia) wymaga opieki i pomocy psychiatryczno-psychologicznej. Skąd aż taka nadgorliwość?

Klucz leży bowiem w pieniądzach.

Od kilku lat Ministerstwo Zdrowia, miało realizować Narodowy Program Ochrony Zdrowia Psychicznego, gdzie chciano położyć

nacisk na zmianę opieki stacjonarnej nad osobami leczonymi psychiatrycznie – na opiekę dzienną. Wynikiem tych działań miały być m.in. przekształcenia dużych szpitali psychiatrycznych w placówki specjalistyczne, tworzenie oddziałów psychiatrycznych w szpitalach ogólnych, zwiększenie udziału pozaszpitalnych form opieki zdrowotnej w rehabilitacji psychiatrycznej.

Główny zatem ciężar opieki psychiatrycznej spoczywa na formach leczenia umiejscowionych poza szpitalem – poradnie, oddziały dzienne, zespoły leczenia domowego, kluby-domy, hotele, mieszkania chronione itp., a rola hospitalizacji szpitalnej miała być ograniczona do niezbędnego minimum. Wzrasta zatem liczba poradni zdrowia psychicznego, gdzie znaczna ich część to poradnie prywatne, które mają podpisany kontrakt z NFZ, a więc finansowane są ze środków publicznych. Jest to zatem sposób na „zarabianie na pacjencie”. Aby było to możliwe, trzeba „stworzyć” odpowiednią liczbę pacjentów, by system generował odpowiedni zysk finansowy dla właścicieli tych poradni.

Teraz już staje się jasne, dlaczego już na etapie wczesnego dzieciństwa, psychiatrzy dziecięcy namawiają, by każde dziecko między 24 a 26 miesiącem życia powinno trafić pod prewencyjną opiekę i kontrolę psychiatryczną, twierdząc, że choroby zdiagnozowane za późno odbiją się na życiu danego pacjenta i całym społeczeństwem. Wysuwa się tezy, że mamy do czynienia z ogromnym wzrostem liczby dzieci z autyzmem, nerwicami i depresjami, wrosłych pod wpływem zmian cywilizacyjnych, oraz zmian środowiskowych, (np. skażenie pożywienia i powietrza metalami ciężkimi). Tylko jakoś nie uwzględnia się celowo wpływu szczepionek czy leków, działających na organizm młodego pacjenta, a które mogą powodować także podobne skutki uboczne.

Podobnie zresztą jest u osób dorosłych, gdzie wiele osób przytłoczonych tempem współczesnego życia, przemęczonych psychicznie i fizycznie szuka ukojenia i komfortu psychicznego w coraz to nowych środkach leczniczych czy alkoholu.

Producenci leków odpowiadają na to zapotrzebowanie produkując substancje lecznicze na różnego rodzaju dolegliwości psychiczne czy fizyczne.

Co powoduje, że coraz to więcej osób sięga po każdy możliwy lek, który jest w stanie zmniejszyć stres, zdenerwowanie czy ból. Jednak ceną za to dobre samopoczucie jest lekomania i alkoholizm. Już samo Ministerstwo Zdrowia stwierdza, że wskaźnik rozpowszechnienia zaburzeń psychicznych wywołanych używaniem leków i substancji uzależniających wzrósł siedmiokrotnie w ciągu lat 1990–2010. A przecież obie te przypadłości leczone są właśnie psychiatrycznie. Czyż zatem nie jest to dziwne że, system medyczny, który ma leczyć, sam generuje choroby u swych pacjentów i to już od niemowlęctwa, by potem zarabiać na ich leczeniu?

Według Narodowego Funduszu Zdrowia, wycenia leczenie jednej osoby dorosłej, która jest chora psychicznie, ustalona jest na 150 zł. Natomiast placówki psychiatryczne domagają się od NFZ, by płacił za wycenę jednej osoby nie 150 zł, a 180 zł. Zatem jak nie wiadomo o co chodzi, to chodzi o pieniądze.

Autor: Pulsar

Źródło: [Zmiany na Ziemi](#)